

## Aleksandra Micyk

Lo Miechów

Co my wiemy, to tylko kropelka. Czego nie wiemy, to cały ocean.

~Isaac Newton

Koniec z Fizyką ?!

Fizyka, czyli wróg numer jeden licealisty, a zwłaszcza humanisty.

A dokładniej mój wróg. Myślę, że nikt nie pała do niej wielką miłością, lecz na pewno zdarzają się wyjątki. Fizyka to jeden z tych przedmiotów, przez które często mam ochotę zostać w domu pod pretekstem bólu głowy. Tak naprawdę to, pod jakim kol wiek pretekstem. Fizyka niby nic dziwnego w tym słowie nie ma, nawet definicja nie taka straszna, może troszkę skomplikowana, ale do zrozumienia. Dla mnie fizyka to nie definicja, to jeden z wielu przedmiotów na długiej liście, przypadająca w jeden z pięciu dni w tygodniu i nietrwającej dłużej niż 45 minut, ale wywołująca nietypową reakcję. Serce bije mi szybciej, oddech jest przyspieszony i znika wewnętrzny spokój, a pustka w głowie rośnie z każdą minutą, bez względu na ilość godzin spędzonych na wertowaniu książki, bo nauką trudno to nazwać, dlaczego? Bo czy można nauczyć się czegoś, czego się nie rozumie? Nie wiem, może wiersza na pamięć, ale fizyki? Moje wewnętrzna „ja” odpowiada, a wręcz krzyczy stanowcze NIE... Co jest w tym wszystkim najgorsze? Objawy nasilają na dzień przed wtorkiem (dniem, w którym na moim planie lekcji przypada fizyka) i zwiększają się z godziny na godzinę. A gdy przeminie wtorek, a dokładniej trzecia godzina lekcyjna i minie te 45 min oddycham z ulgą i marzę sobie o tym, a co by było, gdyby nie było fizyki? I nagle okazuje się, że może zniknąć z planu lekcji... Mówię TAK! Wreszcie ktoś wysłuchał moich prośb, w końcu żadnych testów z fizyki! Żadnych niezapowiedzianych kartkówek, a przede wszystkim żadnych wzorów do nauki. Czy życie nie jest piękniejsze? Ale chwila! Jak się tak nad tym dłużej zastanowić to, co byśmy zrobili bez fizyki? Myślę, że bez uczenia się wzorów dalibyśmy radę przeżyć, ale tak naprawdę uczyliśmy się fizyki od najmłodszych lat. Bez fizyki nikt by nam nie powiedział że kilo pierza to tyle samo co kilo gwoździ. Nikt by nie wytłumaczył prawa Pascala ani dynamiki Newtona i jakby tak spojrzeć, na tę fizykę to ona jest wokół nas cały czas i była, jest i będzie. Przez cały czas, gdzieś ją spotykamy, ostatnio spotkałam się z nią przecież na Polskim, jak to się mówi „Baba z wozu koniom lżej”, A czy to przypadkiem nie na temat siły tarcia i ciężenia? Nawet w przysłowiu potrafi się ukryć, przebiegła, a może wszechobecna fizyka. Teraz kiedy widzę, że mogłoby jej nie być, zaczynam ją doceniać i widzieć, że jednak jest nam potrzeba, że bez niej wszystko nie miałyby sensu, gorzej nie miałyby prawa istnieć. I tak sobie myślę, że teraz gdy doceniłam fizykę, nie będę się jej tak obawiać i zacznę ją rozumieć, choć w minimalnie większym stopniu. Wzorów, zadań i odpowiedzi przy tablicy nie polubię, ale zacznę ją obserwować i analizować, bo przecież spotykam ją na co dzień.

I pomyśleć, że to „Co my wiemy, to tylko kropelka...”, a my jeszcze tej kropelki unikamy jak ognia.